

# „A za P0” tak właśnie traktowano kibiców

4 maja 2022

Szyldy przy władzy się zmieniają, ale wśród mundurowych po staremu. Zachowanie policji przy okazji finału Pucharu Polski, zepsutego jak widać nie tylko przez prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego, przypomniało o najgorszych czasach Platformy Obywatelskiej. Nic zresztą dziwnego, skoro ludzie chętnie używający argumentu pod tytułem „a za P0” nie dostrzegają, że chociażby obecny dowódca policji był jednym z pupilków poprzedniej władzy.



Obecnie odpowiedzialnością za wczorajsze wydarzenia przerzucają się między sobą władze Warszawy oraz Państwowa Straż Pożarna. Trzaskowski twierdzi więc, że to nie on zdecydował się na wprowadzenie zakazu wnoszenia większych flag przez kibiców, bo wykonywał w tej sytuacji tylko zalecenia strażaków. PSP odbija natomiast piłeczkę, ponieważ ostateczną decyzję o pozwoleniu na imprezę masową wydają właśnie miejskie władze.

Ostatecznie na Stadionie Narodowym nie pojawili się kibice Lecha Poznań, protestując w ten sposób przeciwko decyzji o zakazie wnoszenia większych flag. Pod obiektem przez kilka godzin znajdowało się więc blisko „10 tysięcy wku\*\*\*\*\*ych kiboli”, jak określili to w swojej relacji fani „Kolejorza”.

W cieniu wspomnianego sporu między Trzaskowskim a Strażą Pożarną znalazło się zachowanie policji, która według kibiców urządzała liczne prowokacje. Nie szczędziła w ich trakcie gazu łzawiącego, gumowych kul i brutalnej siły także wśród spokojnie zachowujących się fanów. Na materiałach wideo dostępnych w sieci widać zresztą wyraźnie agresję, z jaką

mundurowi podeszli do sympatyków Lecha Poznań.

Część z policjantów najwyraźniej postanowiła w mało chwalebny sposób odwołać się do tradycji polskiej kawalerii, urządzając sobie natarcie na koniach. W jego trakcie także ucierpieli kibice próbujący spokojnie wejść do autokarów, którymi przyjechali z Poznania. Mainstream'owe media tradycyjnie uraczyły jednak swoich odbiorców ckliwymi historiami o biednych, pokrzywdzonych funkcjonariuszach i koniach wymagających pomocy weterynaryjnej.

Tymczasem problem leży właśnie po stronie mundurowych, którzy podobnie jak za czasów rządów PO pozostają zupełnie bezkarni. Do dzisiaj nikt nie został ukarany choćby za skandaliczny 11 listopada 2020 roku, gdy „stróże prawa” urządzili sobie „ścieżkę zdrowia” rodem z najbardziej mrocznych tradycji Milicji Obywatelskiej. Nie słychać też o sankcjach wobec winnych kilku ubiegłorocznych przypadków śmierci, mających miejsce przy okazji policyjnych interwencji.

Do dziś wicepremier ds. bezpieczeństwa Jarosław Kaczyński toleruje natomiast Komendanta Głównego Policji Jarosława Szymczyka, który miał praktycznie odmówić posłuszeństwa. Mało kto dziś bowiem pamięta, że przy okazji „Strajku Kobiet” jesienią 2020 roku prezes Prawa i Sprawiedliwości musiał wzywać do obrony kościołów sympatyków swojej partii oraz Żandarmerię Wojskową.

Warto w tym miejscu prześledzić karierę Szymczyka. Przyspieszyła ona znacząco właśnie za poprzednich rządów, gdy trzykrotnie zostawał komendantem wojewódzkim w Rzeszowie, Katowicach i Kielcach oraz dostał szereg policyjnych odznaczeń. Na stopień nadinspektora policji mianował go prezydent Bronisław Komorowski natomiast później Szymczyk otrzymywał kolejne awanse już po objęciu władzy przez PiS.

W takiej atmosferze rodzi się oczywiście bezkarność policji, uważającej, że wolno jej wszystko za każdej władzy. Nie ma

więc powodu, aby nabierać się cały czas na wspomnianą retorykę pod tytułem „a za PO”. „Za PO” trwa bowiem nadal, choć od siedmiu lat mamy PiS.

Źródło: [Autonom.pl](https://autonom.pl)